

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, za wysłaniem pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. a. Nr. 60.) w innych krajach: cesa. poznańska z dołączeniem przesyła.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freudler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 sierpnia.

Francja w przededniu wyborów.

Gdy przed czterema laty Francja przystąpiła do wyborów, podobnie jak teraz, do urny wyborczej, w całym kraju wrzało: a gwiniczny charakter francuskiego narodu, słynna gorącość krwi rasy galijskiej, namiętne i pełne zapętu przemówienie się Francuzów sprawami politycznymi i publicznymi, znalazły wówczas dokładne odzwierciedlenie w ruchu wyborczym. Jakżeż inaczej ruch ten dzisiaj wygląda. Zaledwie dwa tygodnie przedzielają już rzeczospolitą od wyborów, a prócz powodzi manifestów wyborczych i istniejącej powodzi kandydatów, pustego głuchego. Ani znaku owej agitacji i owej namiętności, jakie rozwijało innymi laty, a jeżeli kto robi dziś hałas z wyborami we Francji, to tylko jednostki, któreby chciały zwrócić uwagę na siebie — kraj bowiem cały i cały naród milczą i obojętnie oczekują dwudziestego sierpnia. Z pośród niezliczonych programów wyborczych żaden nie zwraca większej uwagi na siebie i żaden nie wywołuje silniejszej dyskusji; żaden z nich także nie przynosi ze sobą myśli nowej lub twójczej idei. Młde wszystko i — pleśnią okryte.

Przyczyny tego charakterystycznego objawu obecnych wyborów powszechnych we Francji nie potrzeba szukać zbyt daleko, lub zbyt głęboko. Leży ona jak na dłoni: ten dziwny indyferentyzm dla parlamentarnych wyborów wytworzył w narodzie francuzkim sam parlamentaryzm. W roku 1889 naród francuzki wrzał cały, bo miał interes we wyborach powszechnych, bo wiedział, iż tylko przez szczerą i szeroki udział w tych wyborach może zgnieść bounlanżyzm a niebezpieczeństwo reakcji odwrócić od swojej rzeczospolitę. A dzisiaj? Dzisiaj cóż może go tak bardzo obchodzić ów parlament, szanbiony Panamą, ów parlament, który wszystkie starania swoje wysłał w tym kierunku, aby siebie samego utrzymać przy życiu, a przez siebie utrzymać przy życiu rządy słabe, bez energii, bez jednolitości i myśli przewodniej. Naród francuzki jest dumny ze swej rzeczospolitę i przywiązany jest do niej gorąco — ale tylko do tej rzeczospolitę, która podniosła go z pogromu lat 1870 i 1871, która przywróciła mu należne stanowisko w polityce i postawiła go na właściwej wyżynie w rzędzie narodów produkujących cywilizację. Naród ten zawsze miał wielką sympatię dla silnego rządu: on lubił, by nim nie tylko rządzono, ale by nad nim także panowano — dzisiejsze zaś, skłcone z najrozmaitszych żywiołów, łączących się ze sobą nie dla zasady, lecz dla utylitarnych względów rządu republikańskiego, nie są zdolne zaspokoić wymagań narodu francuzkiego. Owa nieszczęśliwa „koncentracja republikańska“, która sprawiła, iż szanbiony Panamą parlament ostatni mógł dożyć aż do dzisiejszych czasów, do kresu wyznaczonego mu przez konstytucję; ta „koncentracja republikańska“, zawdzięczająca powstanie swe nie żadnej myśli głębszej i twórczej, lecz instynktowi samozachowawczemu najrozmaitszych grup republikańskich, nieraz stokród bardziej w pojmowaniu rzeczy różniących się od siebie, niż różnią się monarchiści od umiarkowanych zwolenników republiki: ta „koncentracja republikańska“ — swoją polityką klik i kamarylli wytworzyła w narodzie francuzkim pewne niezłeczenie, niezawodne chwilowo — do parlamentaryzmu i do kwesty z nim się łączących.

Teraz jednak właśnie pora uwolnić się od „koncentracji“ i jeżeli teraz tego nie uczyni naród francuzki, to utraci może najlepszą ku temu sposobność. Dziś nikt i nie nie zagraża istnieniu republiki we Francji: bounlanżyzm pokonany, monarchiści w rozbitciu i osłabieniu, a republika wzmożona potężnym zastępem owych „les ralliés“, których pozyskała dla nich roztropna i życzliwa polityka Ojca św. Zamiast kazać umiarkowanym republikanom iść razem w jednego wózka, ze skrajnymi demagogami lub socjalistami — powinien naród francuzki uwolnić się od tego haraczku z zasad i spokoju publicznego, jaki dla miłości „republikańskiej koncentracji“ płacił dotychczas rozkładowym swoim czynnikom, a zewawszy z nimi raz na zawsze i stanowczo, tem szczerzej powinien wyciągnąć dłoń swą do owych „pojednanych“: zyskałby w nich punkt oparcia tem lepszy, iż nietylko silny, ale także najzłachetniejsze niosący w swem tonie tradycje dziejów i rozwoju Francji i najlepszą ręką miarą szczerości, bo wiare.

Wtedy nie potrzebowałby już nadal naród francuzki zadowalać się rządem, w którym, jak w dzisiejszym gabinecie paryżkim, obok umiarkowanych zasiadali i skrajni radykalowie, wtedy także rząd francuzki nie potrzebowałby już protekcji prezydenta republiki lub fanfary prasy, wyzyskującej w tym kierunku nawet taką np. sprawę syamską, do utrzymania się u steru. A w państwach o ustroju takim, jaki ma dzisiejsza Francja, tylko zaufanie i sympatia narodu może dać parlamentowi i rządowi tę siłę, która naród do coraz dalszego prowadzi rozwoju!

Językowe wymagania Polaków.

Pod takim tytułem zamieszcza dzisiejsza „Pos. Zeitung“ obszerny artykuł, w którym powiada, że, dzięki mianowicie wystąpieniu władz szkolnych, znajomość języka niemieckiego od lat dziesięciu zrobiła

bardzo [znaczące postępy między ludnością polską. Zawdzięczają to Niemcy głównie Falkowi i Gosslerowi, z których pierwszy wprowadził język niemiecki jako wykładowy dla dzieci polskich w wszystkich przedmiotach, oprócz w religii, a Gossler reskryptem z dnia 7 września 1887 roku zniósł w W. Księstwie Poznańskim we wszystkich szkołach naukę języka polskiego, przeznaczając te godziny dla języka niemieckiego.

Dnia 11 kwietnia 1891 roku wydał niestety hr. Zedlitz reskrypt, pozwalający na prywatną naukę języka polskiego. To było cofaniem się na drodze, wytkniętej przez Falka i Gosslera, tem też ośmieszeni Polacy, żądają obligatorycznej nauki języka polskiego, ponieważ nauka prywatna wymaga zbyt wielkich ofiar, a prztem nie wydaje tych rezultatów, co nauka obligatoryczna.

Jeżeli — tak pisze dalej „Posener Ztg“ — zaprowadzenie tej prywatnej nauki pokrzywdziło naukę niemiecką, ta to obligatoryczna nauka, planem szkolnym objęta, jeszcze o wiele więcej zaszkodziłaby językowi niemieckiemu. Polacy nie są bynajmniej przeciwni temu, aby się uczyć po niemiecku, bo przez to utrwalać sobie przejście przez świat w życiu praktycznym, ale pragną Polacy, aby ich dzieci obok niemieckiego, nauczyły się także po polsku. Jest kwestya, czy lata szkolne od 6—14 roku dziecku wystarczają na to, aby dzieci nauczyły się tyle po niemiecku, ile od nich szkoła z swymi wymaganiem w tym względzie żąda. Przecież już dziś okazuje się potrzeba, aby przez szkoły uzupełniające utrzymało dzieci na uzyskanym stopniu znajomości języka niemieckiego.

Polakom chodzi nie tylko o to, aby się ich dzieci nauczyły po polsku czytać i pisać, ale nadto o to, aby one umiały się modlić na książkach polskich. Żąda się, że memoryał, nad którym pracuje ministerstwo, zamierza ewentualnie powiększyć liczbę lekcji w nauce religii katolickiej na stopniu średnim w szkole ludowej, aby się dzieci równocześnie po polsku pisały i czytały, bez zaprowadzenia obligatorycznej nauki języka polskiego. Duchowieństwo katolicko-polskie godzi się na to powiększenie lekcji religii, upadłaby też prywatna nauka języka polskiego, bo dzieci nauczyłyby się po polsku czytać i pisać.

Żąda też polska prasa usunięcia szkół symulowanych, wskazując na zachód, gdzie te szkoły zniszczono i gdzie w okolicach katolickich księża katolicki są inspektorami szkół. Prasie polskiej są szkoły symulowane sobą w oku, bo germanizują.

Nadto wskazuje prasa polska na to, że w klasach wyższych niektórych gimnazjów np. w Inowrocławiu, w Nakle, w Lesznie, nie ma nauki języka polskiego. Winni temu Polacy, ponieważ jest ich bardzo mało w tych klasach wyższych. O umieszczeniu polskich sierot katolickich u Niemców, na co się polskie pisma żala, powiada „Posener Ztg“, że władze prowincjonalne zważają przy umieszczeniu tych dzieci na to, aby te dzieci oddawano w opiekę katolikom, nie uwzględniając przy tym narodowości tych wychowawców, byleby dzieci pod względem fizycznym i moralnym w dobrem znajdowały się miejscu.

„Kuryer Pozn.“ występuje przeciw przymusowym szkołom uzupełniającym — tak pisze dalej „Pos. Ztg.“ — i dopomina się to pismo katolicko-polskie, aby te szkoły zniszczono w interesie procedury, moralności, religii i dobra społecznego Polaków. Chodzi pewno głównie „Kuryerowi Poznańskiemu“ o to, że w tych szkołach nie uczy się młodzież po polsku. Na naukę tego języka niema atoli czasu. Żąda natomiast „Kuryer Pozn.“ fakultatywnych szkół uzupełniających, gdzieby też polskiego uczono. „Jak widzimy — tak pisze w końcu „Pos. Ztg.“ — chodzi Polakom o naukę języka polskiego i religii. Bądźmy przekonani, że skoro zostanie powiększona liczba polskich lekcji religii w szkołach ludowych, to oni przy łada nadarzającej się sposobności będą się starali przeprowadzić resztę swych życzeń.“

To, co „Pos. Ztg.“ napisała w przytoczonym wyżej artykule, czytaliśmy i zbijaliśmy już tyle razy, że nie chcąc się powtarzać, nie będziemy się wdawali w szczegółową odpowiedź, którą autor artykułu „Pos. Ztg.“, gdyby był czytał nasze artykuły, mógł znaleźć w naszym piśmie na każdy swój rekony argument.

My żądamy sprawiedliwego i uczciwego traktowania dzieci naszych, a sprawiedliwość nakazuje, aby szkoła nie robiła krzywdy dzieciom naszym, ale aby je uważała jako materyał, z którego sprawiedliwość i uczciwość polityczna wraz z roztropną pedagogiką, nakazują wytworzyć pożyteczny społeczeństwo i państwo czynnik społeczny. Szkoła, stawiająca sobie za główne zadanie zgermanizowanie dziecka, co autor sam stwierdza, nie spełnia tego tak wzniosłego zadania. Szkoła nie powinna odbierać dziecku jego języka ojczystego, bo wtedy zupełnie chybia swego zadania. Nie chcą tego zrozumieć i pojąć tego nie mogą dzisiejsi pedagodzy niemieccy, a mianowicie pruscy, to też nie dziwne, że obracając się w zakłętym kole germanizowania dzieci naszych, nie mogą się wznieść do wysokości swych dawniejszych pedagodów, których nauka świeciła przykładem dla innych narodów.

Powłada autor, że w wyższych klasach gimnazjalnych niema nauki języka polskiego, bo za mało tam uczniów. Racyonalne wykształcenie nie pyta o liczbę, tylko o zasadę, a właśnie ta zasada każe

uczyć każdego, kto pragnie nauki, tem więcej, jeżeli szkoła sobie płacić każe za wykształcenie, któremu niewątpliwie język ojczysty ucznia obojętnym być nie powinien.

Nie czytał widocznie autor tego, cośmy odpowiedzieli przed kilkunastu dniami „Posenerce“, robiącej nam ten sam, co autor zarzut, jakobyśmy występowali przeciw przymusowym szkołom uzupełniającym dla tego, że tam po polsku nie uczą i twierdząc, że dalibyśmy tym szkołom pokój, gdyby się w nich nasza młodzież po polsku uczyła.

Wtenczas powiedzieliśmy to, co dziś powtarzamy autorowi, że gdyby szkoły uzupełniające nawet z językiem polskim, miały się tak jak obecne, przyczyniały do demoralizowania młodzieży niewinnej przez pospusta, tobyśmy za nie podziękowali, jak dziękujemy za te dzisiejsze, pragnąc w ich miejsce fakultatywnych. A gdyby te fakultatywne nie miały być lepszymi, to chociażby tam polskiego uczono języka, nie godziłibyśmy się na nie, broniąc moralności i religijności młodzieży naszej.

Byłby autor lepiej zrobił, gdyby nie był wcale dotknął tych szkół, bo one są „ein wander Punkt“ w naszej organizacji miejskiej, o którego usunięcie koniecznie się dopominać trzeba.

Bardzo niepolitycznie i nieostrożnie wygadał się autor, twierdząc, że i te szkoły mają zgermanizować młodzież naszą. „Aus der Schule...“

No, aleć teraz wiemy, że pewnym kołom tylko o zgermanizowanie naszej dziatwy chodzi i to nietylko w szkole ludowej, ale i w innych szkołach.

„Większy Pan Bóg niż pan Rymssa“, a ten Wszchemczom, w którego ręku spoczywają nietylko nasze, ale i przeciwników naszych losy, nie pozwoli na nasze pokrzywdzenie. Co do nas, to wszelkimi dozwolonymi siłami, jakęśmy dotychczas nie poprzestali dopominać się praw naszych, tak i nadal nie ustaniemy na zebanie, chociaż to tak niepokoi autora artykułu „Pos. Ztg.“ i jego przyjaciół, zazdroścących nam tego powietrza, którem nie z ich łaski oddechamy.

„Wiec polsko-katolicki“

Zwołany przez panów Oferskiego, Siemianowskiego, Zabłockiego itp., odbył się wczoraj na sali pana Kempfa przy dość licznym udziale rzemieślników i robotników stronnictwa „oređownikowego“ i „postępowego“. Z inteligencji i duchowieństwa nikt nie przybył na zebanie, ponieważ secesyoniści zwołali swój „wiece“ bez porozumienia się z nimi, samodzielnie, jakoby stanowili cały naród polski. Był on też w istocie tylko zebaniem zwolenników „Oređownika“ i „Postępu“, tych obydwóch naszych pism opozycyjnych, które rozbijanie solidarności narodowej podniosły jawnie do godności programu politycznego.

Zebanie zagał pan Kaniasty, dziękując zebrałym, że tak licznie przybyli na wiec, przez co udowodnili, że są świadomi swych praw obywatelskich. Następnie prosił p. Kaniasty o porządek i spokój.

Na przewodniczącego powołano p. Franciszka Andrzejewskiego, na sekretarzy pp. Dyonizego Królikowskiego i Steckiego, na ławników p. Zielińskiego, Olszewskiego, Przymusińskiego i Węclawskiego.

P. Fr. Andrzejewski odczytał telegram ks. Stojalowskiego z Ozaca na Węgrzech, którego skandaliczny proces niedawno opisywaliśmy w naszym piśmie. Ks. St. życzy ludowi polskiemu błogostawienia i pomocy Bożej, a w końcu wola: precz z partją dworską! P. Oferski, apoteozując ks. Stojalowskiego, podnosi, że ponieważ ksiądz ten widzi w ludzie przyszłość i dla ludu pracuje, dla tego ciągnął na siebie przesławiania. Przy tej sposobności zaprojektowano trzykrotny okrzyk na zdrowie duchowieństwa, rzetelnie pracującego, wedle pojęć secesyjonistów, nad narodem.

Następnie rozpoczął p. Knapowski, redaktor i wydawca „Postępu“ swoją mowę o polityce Koła polskiego. Najpierw mówił on o świadomości ludu, podnosił, że lud ten dawniej zgadzał się na wszystko, ale teraz posłowie muszą się liczyć z wolą jego. Tym panom zaś stary daty, wedle zdania pana Knapowskiego, nie może pomieścić się w głowie, aby człowiek od warsztatu mógł zajmować się sprawami publicznymi. Dalej, myślał się ci panowie, jeśli są, że lud nie wie czego chce i że tylko wskutek podburzań demagogów domaga się swoich praw. Następnie twierdził p. K., że obecnie niebezpieczeństw jest więcej, niżli kiedykolwiek, że posłowie nasi: podważają to niebezpieczeństwo, robiąc rachunki o lud bez ludu, który ąda, aby byli wyrazem jego woli, aby tak postępowali jak sobie życzą. Jeśli posłowie będą się odwoływali na lud, to tym większe będą mieli znaczenie w sejmie i parlamencie.

W dalszym toku swych wywodów mówił p. K. o „polityce dworackiej“, zaznaczając, że polityka ta nie jest nową. Gdy ziemię polskie zostały wcielone do Prus, wtedy rząd starał się ująć szlachtę i uspić lud polski, wtedy za szlachtą zgermanizowała się inteligencja miejska i wiejska (sic!), przyjmując język niemiecki (sic!) Ale Bóg się zlitował i dał ludowi Marcinkowskich i Libeltów, którzy otworzyli mu oczy. Represye rządowe przyczyniły się do tego, że lud się podniósł. Obecna polityka lojalności została importowana z Galicji, gdzie kwitnie od lat 30. Polityka ta dała Galicji autonomię, ale za to lud pisał, i czytał nie umie i sto tysięcy ludzi z

głodu rok rocznie umiera (sic!). Polityka lojalności doprowadziła w Galicji do tego, że pan ubiera się w kontusz, a lud polski jest ciamiężony przez żydów, że burmistrze noszą karabele, a lud nędzę cierpi, że mienie przechodzi w obce ręce. Ludowi galicyjskiemu zagraża też niebezpieczeństwo ze strony Niemców — autonomia bowiem opiera się na łasce cesarskiej, a więc przy innym wietrze, przy innym kierunku może być odjęta, a wtedy lud zginąć musi w nawale germanizacji. Oto są, wedle p. K., skutki i obrzydliwość!

Polityka lojalności nie jest także oryginalną — sądzi p. Knapowski. Do czego doprowadziła, to pokazuje nam Śląsk. Szlachta i duchowieństwo zgermanizowało się tam, a tylko lud pozostał polskim. Wynika ząd naturalnie, że ta polityka do niczego nie prowadzi.

Dalej uderzył p. Knapowski na „wielką“ politykę naszych posłów, mówił o wojnie z Rosją, z której w razie zwycięstwa Niemiec, jedynie żydzi odniosą korzyści, i zaznaczył z przyciskiem, że lud nie jest zwolennikiem protestu, ponieważ protestować może tylko ten, kto ma siły. My nie posiadamy sił, zatem protest nasz byłby blichterem, fajerwerkim. Lud polski jest również — przynajmniej p. K. — lojalnym, ale nie w tem rozumieniu, aby się uspić pozwolił. Lojalność swoją opiera p. Knapowski, jako doktryner czystej wojny, na konstytucji, i żąda dopiero dzisiaj tego, czego żądają nasi posłowie od tylu lat, aby nam przywrócono wszystkie prawa boskie i przyrodzone, aby oddano nam przynależny język polski w szkołach, urzędach i w sądzie.

P. K. żąda od posłów naszych polityki wewnętrznej, małej, aby się nie opierali na Berlinie, tylko na kraju. Chce on, aby posłowie kierowali się dobrobytem krajowym, dawali dobry przykład z góry, nasz handel i przemysł otaczali opieką, aby pracowali nad oświecaniem ludu i kształcili go politycznie (jakoby tego nie czynili). Twierdzi on dalej, że posłowie, mając czucie z narodem, nie głosowaliby za projektem wojskowym, i że dla tego jest przeciwnikiem o projekcie, ponieważ jest lojalistą (sic!). P. K. nie sobie nie robi z uznania gazet rządowych, i pyta, coż mamy z tego, że posłowie polscy doznali „pewnych przyjemności“ — a w kraju stworzyli dwie partje (sic!). Obecankami i nadziejami nie wyróżniają posłowie szkół, jakie zrządził w społeczeństwie naszym (sic!). W końcu wzywał p. K. zebrałych, aby „swoich“ wybierali, którzy są tego samego zdania co wyborcy i którzy się kierują wolą wyborców. Także do komitetów wyborczych zaleca p. K. wybierać ludzi, którzy mają czucie z ludem, którzy mieliby lud, którzy stawają w jego obronie.

P. Knapowskiemu na zewazwanie p. Fr. Andrzejewskiego podziękowano za „cisłe“ wywody.

Drugim mówcą był p. Siemianowski, współredaktor „Oređownika“. Mówił on o komitecie wyborczym, zwołając na niego całą winę za skandale, które wywołał „Oređownik“ i „Postęp“, za rozbijanie zebrań, do czego „Oređownik“ otwarcie wzywał. Wszystkiemu, według p. Siemianowskiego, winien p. Dobrowski, który postępuje tak, jak mu partja dworska nakazuje, który z góry wszystkie burdy i haniebne wypadki na zebrańskich ostatnich ukartował. Następnie wspominał p. S. o jakimś przesileniu, o rewolucji francuzkiej, o pochodzie ludu naprzód i o dzieciach jutra, przedstawiając swoich stronników jako „warunią narodową“.

Tak do tej, jak i do poprzedniej mowy powrócimy jeszcze raz, aby na podstawie sprawozdań „Postępu“ i „Oređownika“ wykazał parodoksa wywodów naszych secesyjonistów, aby udowodnić im Ignorowanie i przekraczanie faktów, oraz fałszywe, tendencyjne wnioskowanie.

Na zakończenie odczytał p. Zabłocki (z Wodnej ulicy) cztery rezolucje, przyjęte przez zebanie.

I rezolucja potępia smutne zajęcia i wybrki na ostatnich zebrańskich, nieodpowiadające charakterowi katolickiemu i polskiemu.

II rezolucja potępia p. Dobrowskiego z powodu jego nietakownego postępowania, wyrażającego szkodę całemu społeczeństwu, oraz wzywa, aby wyborcy na przyszym zebaniu pilnowali ładu i spokoju oraz nie dopuścili do nowego rozbicia zebrań.

III rezolucja mówi o jakimś gadzinowym funduszu partji dworskiej i potępia dzienniki tej partji a szczególnie „Wielkopolanina“. Dzienniki te — risum tenentis! — pracują dla socjalnej demokracji, szkodzą sprawie katolickiej i tworzą przepaść pomiędzy ludem a duchowieństwem!

IV rezolucja żąda, aby przyszy wiec odbył się wieczorem, a nie w czasie, w którym robotnicy i rzemieślnicy są zatrudnieni. Powodem powzięcia tej rezolucji była jakaś pogłoska, obiegająca po mieście, jakoby komitet zamierzał odwołać przysze zebanie za dnia.

Na tem zakończył secesyoniści swój tak zwany „wiece katolicko-polski“. Najpyszniejsze, jak szanowni czytelnicy widzą, są rezolucje. Powrócimy także do nich, aby zdemaskować manewr polityków rozbijania solidarności narodowej, pragnących się zrehabilitować w oczach społeczeństwa.

Liberalni podżegacze i burzyciele pokaju.

Nic bardziej nie irytuje liberalnej prasy peda-

goczną w Niemczech, jak wytknięcie jej wrogię stanowiska wobec religii, które katolickiemu nauczycielowi czytanie i popieranie takich pism czyni wręcz niemożliwym. I walka przeciwko katolickim stowarzyszeniom toczy się z szczególniejszą prędkością pod obłudnym hasłem, że takie wyznawstwo stowarzyszenia są zbyteczne, ponieważ w powszechnych (w rzeczywistości liberalnych) stowarzyszeniach nauczycielskich wrzeczono nikt w swych religijnych uczuciach i przekonaniach nie bywa obrażany. Wobec tego należy bezustannie przypominać owego prawdziwie fanatycznie wrogię religii ducha, jaki ożywia ową liberalną prasę nauczycielską i równie usposobione stowarzyszenia. Nowy tego przykład mamy na dr. H. Kefersteinie, wyższym nauczycielu w Hamburgu, jednym z głównych mówców na liberalnych zebraniach nauczycielskich i pilnym współpracowniku pedagogicznych czasopism. Niedawno temu wystąpił ten pan w „Rheinische Blätter für Erziehung und Unterricht“ (Zeszyt I i II 1893) przeciwko szkole wyznaniowej. W jak „pokojowy i tolerancyjny“ czyli to sposób, o tym niech świadczy następujący wyciąg, który wyjmujemy z „Magazin für Pädagogik“. Pan Keferstein wyjaśnia nasamprzód pojęcie „wyznania“ i twierdzi, że „chrześcijańskiej wyznaniowości“ szukać nie należy pod żadnym względem w symbolicznych pismach jakiegokolwiek Kościoła, lecz jedynie w w ogólnej treści kanonu nowego testamentu. Jest przeto tylko zadaniem nauki religii zapoznać dokładnie z owym kanonem dorastających chrześcijan. Z tego wynika, że *wszystkie* dzieci chrześcijan, skie mogą brać udział w *jednej i tej samej* nauce religii. Jak łatwo zrozumieć, mówi tu p. K. tylko o różnych sektach protestanckich i o tyle może mieć zupełną słusność, chociaż przyznać musimy, że dotychczas sądziłszy, że prawowierni protestanci mają głębsze pojęcie o chrześcijaństwie, aniżeli to okazuje tutaj autor. Ale to jest ich sprawa, i to nas nie interesuje. Dr. K. zdaje się, że dowiódł, że wszyscy chrześcijanie, którzy stoją na gruncie nowo-zakonnego kanonu, naukę religii mogą pobierać wspólnie, że *więc szkoła wyznaniowa jest zbyteczna*.

Otóż dla każdego myślącego człowieka powstaje tu pytanie: Jakże się ma rzeka z tymi, którzy nie tylko pismo święte uznają za źródło wiary, ale nadto ustne podanie, którzy więc mają za zadanie inną treść wiary? Logiczna odpowiedź na to proste pytanie prowadzi w sposób prosty do szkoły wyznaniowej. Ale logika, to oświadcza rzecz: nie każdy ma do niej przekonanie. Dr. K. pomija po prostu owo pytanie i wnioskuje tak: Oprócz religii mamy jeszcze inne idealne dobra, jak monarchię i ojczyznę; tych atoli w szkole wyznaniowej nie można; gdyż w szkołach katolickich tego czynić nie podobna. Prosimy uważać, że o tych ostatnich dotychczas jeszcze nie było mowy; spadają one nagle z nieba, jak śnieg. A dowód na to? „Sądzimy (mówi Keferstein), że możemy zaprzeczyć, iżby młodzież wychowana w ściśle ultramontańskim kierunku mogła się nauczyć cenić ogólnie ludzkie piękno i prawdę i napelnąć się miłością do monarchii i ojczyzny.“

P. Kefersteinowi „wolno“ naturalnie wypowiedzieć takie zdanie tylko w takim razie, jeżeli przytacza dowody na swe twierdzenie; ale tych dowodów nie ma w obydwóch artykułach najmniejszego śladu. Kto zna szkoły katolickie, wie naturalnie, że owe słowa zawierają bezpodstawne podejrzenie, za które nikt nie weźmie na siebie odpowiedzialności. Świadczy to smutnie o człowieku, który tyle mówi o prawdzie i moralności!

Drugim argumentem przeciwko szkole wyznaniowej ma być zarzut, że w *szkołach katolickich doznaje krzywdy intelektualne wykształcenie młodzieży*. Dla czego? — bo „Kościół potrzebuje duchowo niesamodzielną, łatwo dających się kierować i do zabobonu skłonnych natur; o otwarte, jasne głowy, o wszechstronnie wykształconych, bogatych w wiadomości świeckich Kościółowi chodzić nie może!“ Takie przekonanie podobało się wygłosić p. dr. Kefersteinowi, a więc tak być musi!

Trzeci argument. Niektóre religijne zasadnicze zapatrywania, także chrześcijańskie, lekceważą pewne ludzkie „zdobycze nauki“, a więc nie mogą one doprowadzić do skutku wszechstronnego, harmonijnego wykształcenia człowieka. Na podstawie tego tak pisze dalej autor: „ze stanowiska ultramontańskiej, w *zewniecznym duchu inspirowanej polityki szkolnej* nie można się spodziewać ukształtowania harmonijnego wykształcenia człowieka, w któremby uwzględnione zostały wszystkie potrzebne czynniki wykształcenia.“ Czyż podobna — tak pyta słusznie „Mag. für Paedag.“ nagromadzić więcej głupstw w mniejszej liczbie zdań? Co tu większe, czy ignorancja, czy też zła wola?

Ze tej ostatniej nie brak, pokazuje się z następującej bezpośrednio potem uwagi: „Jeżeli założone w duchu ultramontańskiego watykanizmu szkoły skierowały się na tory ogólnie uznanego, przez zdrową pedagogikę powodowanego wykształcenia szkolnego, to należy to uważać raczej za akt na zewnątrz się akomodującej mądrości, aniżeli za rzecz zewnętrznego przekonania.“ Niezawodnie można tak twierdzić, ale tylko wtedy, gdy się ma na to dowody! Ale gdzie je wziąć? Historia powiada coś wręcz przeciwnego. Prosimy zważać na szlachetną isynucyę! Na ostatek jeszcze jeden efekt: „*Duchowieństwu nie chodzi o naukę, nie o harmonijne wykształcenie, lecz tylko o religię, a i tej religii nawet jeszcze nie rozumieją!*“ Duchowieństwu chodzi tylko o pojęcie religii, do tego jeszcze może bardzo jednostronne i niedostateczne.

Tak więc wedle p. dr. Kefersteina są zwolennicy szkoły wyznaniowej albo zupełnie ograniczonymi ludźmi, albo niegodnymi obłudnikami i bezwstydnymi oszukańcami — a ci ludzie są katolikami. Dla katolików wynika z tego przedstawienia rzeczy p. Kefersteina ten zasmucający fakt, że wolno temu panu pisać o katolikach i szkołach katolickich, bez najmniejszej znajomości religii katolickiej, katolickich szkół i ich historii, a nawet bez względu na najprostsze reguły logiki.

Katolicy nauczyciele mogą się z tym małym próbki na nowo przekonać, jak bardzo są szacowani w oczach pewnych „kolegów“. Szacunek dla siebie samych wymaga, aby nie łączyli się w wspólne stowarzyszenia z ludźmi, którzy ich zbeszczeszczają i obrażają w ich najświętszych uczuciach, lecz zakładali własne stowarzyszenia.

Sprawy celne między Rosją a Niemcami.

„Dowiadujemy się z dobrego źródła — pisza „Now. Wremia“, — że po zastosowaniu ostatnich rozporządzeń rządu naszego co do podniesienia taryf od towarów niemieckich, sfery kierownicze Niemiec uwiadomiły nasz rząd, że Niemcy nie wyrzekają się układów handlowych z nami i proponują rozpoczęcie ich z dniem 1 października n. st. Rząd rosyjski, w odpowiedzi, kurjerem zawiadomił rząd niemiecki, że przyjmuje propozycję i do przeprowadzenia zawarcia układów handlowych z Niemcami wyznacza ze swej strony następujących delegatów: p. W. I. Timiriazewa, wice dyrektora departamentu handlu i przemysłu, p. N. P. Zabugina, wice dyrektora departamentu cel i agenta ministerium finansów w Paryżu, p. Rafałowicza. Oprócz tego w odpowiedzi naszego rządu wyrażono gotowość nawet wcześniej, t. j. przed 1 października n. st., do układów, opierających się na gruncie wzajemnych ustępstw, z nadmienieniem, że w razie uchylecia się od tego Niemiec, rząd rosyjski będzie się trzymał ściśle wydanych obecnie rozporządzeń.“

Powyższy artykuł dziennika petersburskiego nie zawiera właściwie na pierwszy rzut oka nic nowego. Wiadomo bowiem było już dawniej, że oba rządy porozumiewały się co do rokowań delegatów w Berlinie, a za dziennikami petersburskimi wymieniliśmy też już mniej więcej dwa tygodnie temu nazwiska powyższych delegatów rosyjskich. Pomimo to doniesienie „Now. Wremia“ pod dwoma względami ważniejsze może mieć znaczenie. Najpierw dowodzi ono, że wypadki ostatnie, t. j. zaprowadzenie taryfy maksymalnej w obec dozwolonej z Niemiec, podwyższenie zbożowych cel niemieckich o 50% i podniesienie rosyjskiej taryfy maksymalnej w obec Niemiec o dalsze 50%, nie stanęły na przeszkodzie dalszym rokowaniom. Niemcy wyznaczyły jako termin rozpoczęcia rokowań w Berlinie dzień 1 października, prawdopodobnie ze względu na to, iż rząd niemiecki musi, bądź co bądź, przedstawić traktat handlowy z Rosją parlamentowi do zatwierdzenia.

Jeżeli „Now. Wremia“ pisze o wcześniejszym terminie rokowań, może być, iż dziennik ten ma na myśli układy, odnoszące się do zniesienia obustronnych najwyższych rozporządzeń celnych i przywrócenia status quo ante, t. j. dawniejszego stanu rzeczy, jaki istniał przed zaprowadzeniem w Rosji taryfy maksymalnej, 50% podwyżki niemieckich cel zbożowych i 50%-wej podwyżki taryfy maksymalnej. Rozumie się, że do usunięcia tych zarządzeń, znamiennych wojnę celną, delegowani obu państw mogliby natychmiast rozpocząć rokowania, niemiecka rada związkowa bowiem miałaby bez przywołania parlamentu prawo zniesienia zarządzonej przez siebie podwyżki cel zbożowych.

Ustawa

dotycząca wysokości sily zbrojnej niemieckiego wojska w czasie pokoju z dnia 3 sierpnia 1893 roku.

My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki i t. d. rozporządzamy w imieniu Rzeszy po przywołaniu Rady związkowej i parlamentu, co następuje:

Artykuł I.

§ 1.

Silę zbrojną niemieckiego wojska w czasie pokoju w szeregowcach, grefejtach i obergefretach ustanawia się na czas od 1-go października 1893 do 31 marca 1899 w wysokości 479,229 żołnierza, jako roczną liczbę przeciętną.

Uczestniczą w tem państwa związkowe z własną administracją wojskową wedle wysokości liczby mieszkańców.

Jednorocznych ochotników nie zalicza się do sily zbrojnej w czasie pokoju.

Miejsca podoficerów podlegają tak samo jak oficerów, lekarzy i urzędników ustanowieniu w etacie Rzeszy.

§ 2.

O 1 października 1893 r. stanowiący formuje się piechotę w 538 batalionach i 173 póbatal. konnicę w 465 szwadronach
 polną artylerię w 494 bateriach
 pieszą artylerię w 37 batalionach
 pionierów w 23 batalionach
 wojska kolei żel. w 7 batalionach
 trenów w 21 batalionach.

Artykuł II

Na czas od 1 października 1893 do 31 marca 1899 wchodzi ośnośnie do obowiązku służby następujące przepisy w życie:

§ 1.

Podczas trwania służby w wojsku liniowem są żołnierze konnicy i konnej artylerii pełnej zobowiązani do służby pod chorągwią bez przerwy przez pierwsze trzy, wszyscy inni żołnierze przez pierwsze dwa lata.

W razie koniecznego pomnożenia mogą na mocy rozporządzenia cesarskiego zostać zatrzymani w służbie czynnej żołnierze, którzy wedle przepisu pierwszego ustępu powinni być z niej zwolnieni. Takie zatrzymanie w służbie liczy się za ćwiczenie, w odpowiednim zastosowaniu ostatniego ustępu § 6 ustawy, odnoszącego się do obowiązku służby wojennej z 6 listopada 1867 r. („Bundesgesetzbl.“ 1867 str. 131).

§ 2.

Żołnierzom, których zwolniono po dwuletniej służbie czynnej (§ 1), można w pierwszym roku po ich zwolnieniu odmówić pozwolenia na wyędrówanie także w czasie, w którym nie są powołani do czynnej służby.

Przepis § 60 liczb 3 ustawy wojskowej Rzeszy z 2 maja 1874 („Reichs-Gesetzbl.“ 1874 str. 45) nie znajduje zastosowania do żołnierzy po dwuletniej czynnej służbie. Ci żołnierze nie potrzebują także wojskowego pozwolenia na zmianę miejsca pobytu.

§ 3.

Żołnierze konnicy i konnej artylerii pełnej, którzy w stojącym wojsku służyli czynnie przez trzy lata, służą w landwerze pierwszego powołania tylko przez trzy lata.

§ 4.

Wszystkie, artykułowi temu przeciwne rozporządzenia, mianowicie ośnośnie ustanowienia § 6 ustawy, dotyczącej zobowiązania do służby wojennej, z 9 listopada 1867 i § 2 art. II ustawy o zmianach w obowiązku do służby wojskowej z 11 lutego 1888 r. (Reichs-Gesetzbl. str. 11), tracą moc obowiązującą.

Artykuł III.

Przepisy art. II § 1. pierwszy ustęp nie znajdujący w pierwszym roku po wydaniu niniejszej ustawy zastosowania do tych żołnierzy, którzy po upływie dwuletniej, czynnej służby powinni być zwolnieni; jednakże takie zatrzymanie w służbie liczy się jako ćwiczenie, tak samo jak powołanie w czasie przytoczonego okresu czasu.

Artykuł IV.

§§ 1 i 2 ustawy, odnoszącej się do sily zbrojnej wojska niemieckiego w czasie pokoju, z 15 lipca 1890 r. (Reichs-Gesetzbl. 1890 str. 140) tracą z dniem 1 paźdz. 1893 moc obowiązującą.

Artykuł V.

Niniejsza ustawa znajduje zastosowanie w Bawaryi wedle bliższego określenia układu związkowego z 23 listop. 1870 r. (Bundes-Gesetzbl. 1871 str. 9) pod III § 5, w Wyrtembergii wedle przepisu konwencji wojskowej z 21/25 listop. 1870 (Bundes-Gesetzbl. 1870 str. 658), z zastrzeżeniem układu między administracjami wojskowemi Prus i Wyrtembergii, dotyczącego przeniesienia batalionów pieszej artylerii nr. 13 na etat pruski.

Dokument stwierdzony Naszym własnoręcznym podpisem i załączoną pieczęcią cesarską.

Dan na pokładzie jachtu „Hohenzollern.“ Co-wes 3 sierpnia 1893.

Wilhelm.
hr. Caprivi.

O konferencji ministrów skarbu

donoszą telegramy następujące szczegóły:

Frankfurt n. M., 8 sierpnia o godz. 1 w poł. Co dopiero rozpoczęły się w dawniejszym pałacu związkowych. — Wedle dobrych informacji, wydatnia się przy dzisiejszych obradach przedstawiciele rządów związkowych nad ogólnym zarysami reformy finansowego stosunku Rzeszy do państw pojedynczych jednomyślnie ogólna. Obrady podobno nawiązano do memoriału, przedłożonego ze strony urzędu skarbu Rzeszy. Otrzymała się szczegółowa rozprawa nad celami, do których należy dążyć w projektach na przyszłość.

Syndykat maklerów wekslowych ogłasza nieurzędowy komunikat, wedle którego minister skarbu dr. Miquel w audyencji, udzielonej dziś przed południem kilku panom z syndykatu, oświadczył, iż podatek giełdowy jest niunikniony, ponieważ jest jedynym podatkiem popularnym, bez zaprowadzenia którego nie można wcale liczyć na przeprowadzenie innych podatków. Kontyngentowanie podatku nie leży w zamiarze rządu i ma on być pobierany w sposób jak najogólniejszy. Orzeczenia te ministra Miquela potwierdzają także z dobrze poinformowanej strony. Po ukończeniu dzisiejszego posiedzenia zebrał się uczestniczący reprezentanci rządów związkowych na uczcie w „Frankf. Hof.“

Z międzynarodowego kongresu socjalistów.

Zurych, 8 września. Rozprawy w ciągu dzisiejszego przedpołudnia nie doprowadziły jeszcze do rozpoczęcia właściwych obrad. Prezydium objął na dzisiaj w imieniu francuskich delegatów Arguadere. Najprzód odczytano protest wykluczonych wczoraj przez kongres anarchistów, w którym oni oświadczają, iż ich pogwałcono i stwierdzają, że kongres nie ma prawa nadawać sobie miana międzynarodowego kongresu robotniczego. Odrzucono wniosek holenderskiego delegata Nieuwenhuis i belgijskiego delegata Voldersa, odnoszący się do ponownego rozważenia wczorajszej uchwały, odnoszącej się do trzymania anarchistów zdale od kongresu.

Po zbadaniu mandatów uznał kongres 412 z nich za ważne i to z Anglii 65, reprezentujących 44 związki i 70 gałęzi, z Australii 1, Austrii 34, Belgii 17, Bułgarii 2, Dani 2, Hiszpanii 2, Ameryki 3, Francji 38, Holandii 6, Węgry-Kroacji 10, Rumunii 5, Rosji, Serbii i Norwegii po 1, Szwajcarii 101, Niemiec 92 i 10 zakwestyonowanych przez Niemców mandatów, o których kongres będzie rozstrzygał dziś po południu, z Włoch 21, Polski 10.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(Uroczystość w klasztorze Ojów Benedyktynów szkockich. — Nowy minister wojny. — P. Steinbach w Nałzowie. — Defraudacja. — Matka Groschla.)

Wczoraj w kościele Benedyktynów szkockich odbyła się wielka uroczystość. Opat klasztoru, O. dr. Hauswirth, członek Izby Panów, obchodził 50tą rocznicę swego wyświęcenia na kapłana, proboszcz O. Hofbauer obchodził 60 rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich, a równocześnie odświeżeniu pomnik księcia Henryka z przydomkiem „Jasomirgot“, założyciela klasztoru OO. Benedyktynów szkockich. Z rana o godzinie 9 minister oświaty baron Gautsch. jubilatowi osobliwie wyraził gratulacje cesarza i wręczył pierwszemu krzyż komandora orderu Leopolda, drugiemu order żelaznej korony 3 klasy. Po mszy świętej odbyło się odświeżenie pomnika księcia Henryka. Książę ten z rodu Babersbergów, przeniósłszy swą rezydencję do Wiednia, w roku 1158 oddał klasztor na Frejng OO. Benedyktynom szkockim, który to tytuł przechował się do dnia dzisiejszego, chociaż od roku 1418 osiedlił w tym klasztorze Benedyktyni niemiecy. W mowie, wygłoszonej po odświeżeniu pomnika, książę Hauswirth podniósł w gorących słowach zasługę księcia Henryka około Kościoła i około wprowadzenia kraju na drogę cywilizacji. W imieniu przebywającego w górach dr. Prixa pomnik przyjął wiceburmistrz dr. Gruebe. Po „Te Deum“ w odnowionym kościele szkockim O. Herz odczytał list Ojca św., który opatowi przesłał bogo-

slawieństwo apostołskie. Po nabożeństwie Nuncjusz Agliardi osobliwie złożył jubilatowi powinszowania. Także inne wybitne osobistości nadesłały gratulacje.

Jutro albo po jutrze ma się zjawić dekret cesarski, mianujący jednego z wyższych urzędników ministerstwa wojny (generała Merka?) zastępcą ministra wojny. Świadczyliby to, że rzeczywisty następca s. p. generała Bauera nie będzie mianowany szybko. Zapewne po za kulisami toczy się walka różnych wpływów co do kwestii obsadzenia urzędu ministra wojny. My naturalnie życzymy sobie, aby tę tekę otrzymał Polak, gdyż w takim razie w ministerstwie wspólnie zasiadłoby reprezentanci trzech najważniejszych narodów, wchodzących w skład monarchii: Niemców, Węgrów i Polaków. Gdyby jednak tej teki nie otrzymał Polak, najkorzystniejszą dla nas kombinacją byłaby ta, aby ją otrzymał Madziar.

Minister finansów Steinbach wyjechał do hrabiego Taaffego do Nałzowa. Zapewne prezesowi gabinetu przedłożył budżet na rok przyszły. Może przy tej sposobności hr. Taaffe zapyta swego młodego kolegę, skąd to pochodzi, że renta austriacka, która przy ustąpieniu dr. Dunajewskiego stała blisko pari, niestannie spada — dziś notuje już 96%. Według wszelkich normalnych obliczeń w skutek regulacji waluty i w obec bardzo pomyślnych widoków co do tegorocznego żniwa, renta austriacka (4 1/2 procentowa) powinna ciągle iść w górę, gdy tymczasem ciągle spada! Widocznie p. Dunajewski w kołach finansowych obudził o wiele większe zaufanie, niż dr. Steinbach, nie wiedząc dla czego z stanowiska szefa sekcji w ministerstwie sprawiedliwości nagle wezwany na ministra finansów. P. Steinbach nie był ani specjalistą w sprawach finansowych, ani też wodzem, a choćby reprezentantem żadnego stronnictwa — nominacja jego ministrem skarbu była więc od samego początku zagadką. Dziś pokazuje się coraz wyraźniej, że nie posiada on kwalifikacji na ministra finansów. Energii dowiódł jedynie w znanej deklaracji o wstąpieniu Galicyan do opłacania podatków, ale przecież sama Galicya przy najlepszej woli nie zdoła ocalić finansów całej Austrii.

W tutejszem „Hilfs- und Sparverein“ wykryto wielką defraudację, której frzędnik Mayer dopuszczał się od lat 10, pono głównie, aby skradzione pieniądze zanosił do ... małej loterii. Podobno sprzeniewierzył około 60,000 fl. Zapewniają, że prezes tego stowarzyszenia hr. Hojos z Sprinzenstein zamierza z własnego majątku wynagrodzić stowarzyszeniu szkodę. Hr. Hojos, członek Izby Panów i tajny radca, jest naczelnikiem austriackiej gałęzi tego rodu, gdy teś hr. Bismarcka należą do węgierskiej.

Równocześnie w czeskiej „załóżni rolniczej“ skonstatowano deficyt 167,000 fl. Powodem mają być „nieporządki“ w księżkach. Członkowie tego stowarzyszenia, zobowiązani do odpowiedzialności solidarnej, zmuszeni będą pokryć deficyt z własnego majątku.

Matkę znanego zbrodniarza Groschla, uwięzioną pod zarzutem udziału w jego kradzieżach, względnie rebnku, sąd uwolnił z więzienia śledczego. Kobieta ta twierdzi, że swyn tylko przez zemstę w swym pamiętniku zaznaczył, iż rodzice wiedzieli o jego operacjach i z nich korzystali.

Niemcy.

* Berlin, 8 sierpnia. Cesarz przybył dziś o godzinie 9 rano na statku „Hohenzollern“ do Helgolanda. O godzinie 10 1/2 wszedł na pomost, gdzie go witał komendant i władze wyspy, jako też ludność i licznie zebrani goście kuracyjni. Po krótkim pobycie udał się cesarz ze świtą do wejścia tunelu, a z tamąd w górę wyspy. Tam odbyły się ćwiczenia w strzelaniu 21-centymetrowemi i rewolwerowemi armatami. Wszystkie ulice, większa część domów i statków była przybrana w wieniec i chorągwie. Pogoda była wspaniała.

Minister poczt i telegrafów Stephan powadzi utarczkę z ministrem skarbu Miquelem, nie chcąc, jak się zdaje, dopuścić tego ostatniego do mieszania się w jego dziedzinę. Uwydatnia się to w artykule pórządowej „Nordd. Allg. Ztg.“, który pomijając wycieczki berlińskich „Pol. Nachr.“ przeciwko jednolitej opłacie od przesyłek pocztowych, broni z wielkim zapamiętaniem tegoż urzędnika, istniejącego w Niemczech od lat 20.

Z Petersburga zawiadomiono urzędy celne, że ta ilość podlegających oczeniu przedmiotów, którą wolno przewozić podróżnym wedle artykułu 904 ordynacji celnej bez piśmiennego podania, ma być ocłona wedle powszechniej taryfy z dnia 11 czerwca 1891 roku bez dodatku przepisanej ustawą z 16 lipca 1893 roku i bez zniżenia, ustanowionego w rosyjsko-francuskiej konwencji z 17 czerwca 1893 roku. Przedmioty ponad tę ilość należy uważać jako towar, t. j. muszą być ocłone, za okazaniem poświadczenia o pochodzeniu nie niemieckim, wedle powszechniej ośnośnie wedle taryfy konwencyonalnej. — Jeżeli nie ma tych poświadczeń, natenczas oclenie odbywa się wedle podwyższonej taryfy z 16 lipca 1893 r. Kary za potajemne wprowadzanie towarów, których konfiskata następuje na pruskiej lub nadbaltyckiej granicy, mają być obliczane wedle znacznie podwyższonej stopy. We wszystkich innych okolicznościach granicznych oblicza się karę za skonfiskowaną kontrabandę podług ogólnej taryfy z 11 czerwca 1891 r.

W Hanowerze odbywa się od dwóch dni kongres antropologów.

Manewra niemieckiej marynarki od 20 sierpnia do 27 września mają się w tym roku odbywać tylko na morzu bałtyckim i to wyłącznie w pobliżu niemieckich wybrzeży.

Wedle informacji „Post“, ma być zaprojektowany na konferencji frankfurckiej nowy podatek od zapalek.

Austria i Węgry.

* W Czechach coraz częściej odzywają się teraz głosy poważnych mężów przeciw taktyce młodoceszkiej. Niedawno, jak donieśliśmy, hr. Harrach, który właśnie złożył swój mandat poselski, wykazywał na zebraniu Rady powiatowej nepomuckiej, której jest prezesem, zgubne skutki postępowania Młodoczechów, którzy zapoznają wszystko, co zdobyto

w twardej walce, obalają a nie budują niczego, odracając i znieważając najdzielniejszych i najwierniejszych żywo własnego narodu, skłaniając się ku demokracji socjalnej. Onegdaj zaś ks. Karol Schwarzenberg (starszy) na zgromadzeniu leśników czeskich stanowczo potępił ów nieszczytny prad, który obecnie przenika wszystkie warstwy ludności i ojczyznę do zguby prowadzi. Ks. Karolowi Schwarzenbergowi przypisywano właśnie pewną słabość do Młodoczechów, z którymi niby to łączył go wstręt wspólny przeciwko zgodzie niemiecko-czeskiej z roku 1890. Przed dwoma laty sędziwy książę usunął się z Sejmu krajowego, teraz znowu odezwał się, aby stanowczo potępił politykę niemiecką.

„Sekcja niemiecka czeskiej Rady szkolnej krajowej odrzuciła uchwałę praskiej Rady miejskiej w sprawie zniesienia kilku niemieckich paralelek w szkołach ludowych, a natomiast zarządziła zniesienie trzech prowizorycznych paralelek.

„Fremdenblatt“ dowiaduje się, iż materyał, potrzebny dla obrad cłowo-handlowej konferencji, mającej być wstępem do narad austro-rosyjskiego traktatu handlowego, został już zupełnie zebrany i zestawiony; wypracowanie instrukcji dla delegatów, którzy z ramienia Austro-Węgier będą prowadzić właściwe rokowania w sprawie tego traktatu, nie zajmie wiele czasu. Sam traktat ma przyjąć do skutku na podstawie ustępstw, przynależnych Francji, tedy w warunkach, najkorzystniejszych dla obu państw. Ogólne jest przekonanie, że pertraktacje nie będą połączone z żadnymi trudnościami i ukończą się w krótkim czasie. Traktat nabierze mocy prawnej dopiero po przyjęciu go przez oba parlamenty, a do tego czasu będą obowiązywać obecne prowizoryum.

Telegramy.

Paryż, 8 sierpnia. Floquet zapytany przez redaktora „Tempsa“, oświadczył, że ustęp, odnoszący się do niego w broszurze Dupasa, zawiera nieprawdę. Ribot zaprzecza także ustępem, odnoszącym się do niego, nie udzielając żadnych bliższych wyjaśnień.

„Figaro“ donosi, że rada ministrów obradowała wczoraj nad broszurą Dupasa. Uchwalono ogłosić notę, stwierdzającą, że obecne ministerstwo stoi z daleka od machinacji, przedstawionej przez broszurę.

Loubet oświadczył, że przed komisją śledczą i Izłą zdał sprawę ze wszystkich kroków, które jako minister dla spraw wewnętrznych poczynił celem aresztowania Artona. Nie odpowie on na publikację p. Dupas, która, jak każdy przewidzieć może, jest manewrem wyborczym.

Paryż, 8 sierpnia. Z Buenos Ayres donoszą, że wice-gubernator prowincji Buenos Ayres zajął miejsce gubernatora Costy i prosił o interwencję rządu narodowego, który wysłał generała Amaro-riasa w celu przywrócenia porządku.

Londyn, 8 sierpnia. Premier Gladstone oświadczył w Izbie gmin, że rząd nie zaleci odroczenia Izby gmin, dopóki bil home-rule nie przejdzie przez wszystkie stadia.

Londyn, 8 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z Bangkok, że komisarze rządu syamskiego udadzą się do Chantabonn i tam pozostaną przez czas francuskiej okupacji.

Londyn, 8 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z Simli, że generał sekretarz indyjskiego departamentu dla spraw zewnętrznych uda się w końcu sierpnia do Kabulu, aby pertraktować z emirem afgańskim w sprawach, dotyczących się granicy, a wy-magających ustnych rozpraw.

Budapeszt, 8 sierpnia. Według „Budapester Correspondenz“, istnieje zamiar zniesienia w najbliższym czasie zakazu wywozu paszy ze względu na pomyślny wynik żniw.

Bukareszt, 8 sierpnia. Wedle urzędowego doniesienia, w Baile zachorowało na cholera od 6 do 8 sierpnia 15 osób, umarły 4. W Sulina zachorowało 26 osób, umarło 5. Pogłoski o pojawieniu się cholery w Galaczu i Plojesti, są bezpodstawne.

Madryt, 8 sierpnia. Włosko-hiszpański traktat handlowy został wczoraj podpisany.

Nadzwyczajne walne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich

odbyło się w poniedziałek dnia 7 b. m. na sali p. Kempfa. Na porządku obrad była sprawa prezesa Towarzystwa.

Wiadomo, że Zarząd składa się z Patronatu stałego i z Wydziału obieralnego przez członków, do którego należą prezes, sekretarz I i II, skarbnik, bibliotekarz I i II i 3 radnych. Ponieważ przewodniczący i główny ciężar pracy przypada wedle ustaw patronatowi, przeto urząd prezesa w Towarzystwie jest natury podrzędniejszej i nie ma tego znaczenia, co w innych Towarzystwach; prezes ma przepisane pewne funkcje ustawami i załatwia prócz tego sprawy drobniejsze, które się patronat ze względu na swój charakter duchowny bezpośrednio nie zajmuje, jak n. p. zabawy etc. Urząd prezesa jest tedy tem w Towarzystwie Rzemieślników, czem urząd seniora w każdym Stowarzyszeniu Oczeladzi katolickiej, urząd przeznaczony z natury rzeczy dla jednego z rzemieślników, który doskonale obowiązkiem prezeń nakładanym sprostać potrafi.

Na początku tego roku wybrano na ten urząd wskutek agitacji poprzedniej, do której się ks. Patron wcale nie mieszał, pozostawiając pod tym względem zupełną swobodę członkom. p. dr. Romana Szymańskiego, który kiedyś także już był samodzielnym prezesem Towarzystwa, zanim Patronat duchowny objął przewodnictwo. P. dr. Szymański przyjął wybór, oświadczając przytem, że po pewnym czasie go znowu złoży. Oświadczenie to zrobiło wrażenie jakiegoś eksperymentu, boć zresztą urzędniczy wybierani przyjmują wybór na czas ustawami przepisany lub odrzucają go.

Pan prezes przyjąwszy urząd, okazywał dla Towarzystwa bardzo mało interesu, na posiedzenia chodził nadzwyczaj rzadko i funkcji swych nie spełniał, z czego niejednokrotnie wynikały niedogodności, w Towarzystwie interpelacje i dwa czy trzy razy piśmiennie monita od Zarządu lub Towarzystwa.

W ubiegłym półroczu poruszono także wątpliwość, kto jest przewodniczącym w Towarzystwie

i kto je reprezentuje na zewnątrz. W tej sprawie zabierają głos także pisma, a „Orędownik“, którego wydawcą jest także sam p. dr. Szymański, przedstawia rzecz niezgodnie z ustawami i opinią Towarzystwa, skutkiem czego wysłało Towarzystwo do „Orędownika“ sprostowanie, które tenże dopiero wskutek ponownego poruszenia w Zarządzie, pod pewną presją, umieścił.

Znane są wypadki ostatnich miesięcy w walce wyborczej i stanowisko „Orędownika“ i pana dr. Szymańskiego, którego stosunek do duchowieństwa stał się nadzwyczaj naprężonym. Dalsza wspólna praca, (a właściwie wspólne należenie do Zarządu, boć pan prezes dla Towarzystwa w tym czasie nie pracował), stała się niemożliwą, co poczęło zagrażać spokojnemu rozwojowi Towarzystwa, które dotąd nader szczęśliwie ku zadowoleniu wszystkich pod patronatem duchownym się rozwijało.

Zważywszy, że pan prezes nie składał urzędu mimo kilkakrotnej zapowiedzi, że przytem obowiązków swoich nie spełniał i wezwania listowne Towarzystwa ignorował zupełnie, zważywszy, że nie przynosił Towarzystwu nic dobrego, mógł się stać owszem Towarzystwu, nie trudniącemu się polityką, szkodziącym ze względu na stanowisko swoje publiczne i polityczne, jakie zajął w ostatnich czasach, i ze względu na fatalne następstwa w społeczeństwie, mniejsza o to, czy przewidziane i pożądane przezeń, czy też nie, — zważywszy to wszystko, postanowił ks. Patron wytoczyć sprawę całą przed forum Towarzystwa.

Ponieważ p. dr. Szymański był w Poznaniu nieobecny i bronił się nie mógł, przeto też nie żądał ks. Patron ani wykluczenia go, ani usunięcia natychmiastowego z urzędu, żądał tylko, aby Towarzystwo oficjalnie wypowiedziało swoje zdanie 1) czy pan dr. Szymański jako prezes zaniedbał swoje obowiązki, 2) czy stosunek naprężony między nim a patronatem duchownym podziela szkodliwie na dalszy spokojny rozwój Towarzystwa.

Nie było wątpliwości, że na pytania należy dać potakującą odpowiedź, bo nikomu nie były tajne te dwa fakty, że prezes nie pilnuje Towarzystwa i że między nim a patronatem nie może być nadal wspólności. Wypowiedzenie takiej opinii przez Towarzystwo miało być dla pana prezesa informacją i doprowadzić go do dobrowolnej rezygnacji, tak, że sprawa byłaby załatwiona w sposób spokojny i odpowiedni. Lecz dziwna rzecz, to co każdy w duszy przyznawał i co już i w Towarzystwie było przedmiotem rozpraw poprzednich, tego teraz większość oficjalnie skonstatować nie chciała, przeczwając, że to się musi zakończyć rezygnacją dobrowolną prezesa. Większość członków, zrzeszą ludzi dobrych i poczciwych (z wyjątkiem kilku gwałtowników), kierując się dziwnymi jakimiś względami, nie chciała uznać oficjalnie faktów niezaprzeczonych, 60 i kilka głosów przeciw 51 zaprzeczyło, jakoby prezes zaniedbał swe obowiązki, zaprzeczyli ci sami, którzy cztery tygodnie przedtem jednogłośnie uchwalili do prezesa list monitujący. Na drugie pytanie znaczniejsza jeszcze większość dała odpowiedź od mównicy.

Ks. Patron dawał w dyskusji kilkakrotnie do poznania, że tej sprawy ani odczyty, ani przewlek nie można, mimo to, że członkowie tego pragali, nie chcą robić wyboru między prezesem a patronem i chcą sprawę pozostawić prywatnej ogódzie. Dla Patronatu rzecz ta była zasadniczą a załatwianie jej nie cierpiało zwłoki ze względu na wypadki w społeczeństwie. Członkowie dawali do poznania, że nie chcieliby się patronatu pozbawić, ale też nie chcieliby oficjalnie skonstatować tego, czego żądał ks. Patron.

Ponieważ ks. Patron zaznaczył, że węzeł rozwiązany być nie może i musi być przeciętym i to bez zwłoki, przeto, skoro tylko skonstatowano rezultat głosowania, oświadczył, że Patronat się z Towarzystwem usuwa i że w tych warunkach duchowieństwo dla Towarzystwa dalej pracować nie może. Tak tedy został ten, który Towarzystwu nie nie przysporzył, a poszli ci, którzy bezinteresownie poświęcali czas i siły swoje dla Towarzystwa rzemieślników. Jesteśmy przekonani, że większość żałuje takiego rezultatu; zresztą na 400 członków Towarzystwa brało udział w głosowaniu mało co nad stu, reszta się wstrzymała od głosowania, choć ich było dwa razy tyle na zebraniu.

Zaznaczył jeszcze wypadki, że na zebranie przyszli liczni goście ze stronnictwa „Orędownikowego“, którzy pokątną agitacją przekazywali członkom w rozważnym powzięciu ostatecznej rezolucyi.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa, 9 sierpnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał poznań, lekarzowi tajemna radcy med. dr. Samuelowi Kristeller w Berlinie i dyrektorowi poczty Grottko w Saargemünd król. order kor. III klasy.

* Dla parafii tumskiej założone zostało Stowarzyszenie terminatorów katolickich pod wezwaniem św. Józefa i odbywa swe posiedzenia w każdą niedzielę o godz. 4 po poł. w oficy Jw. ks. prał. Maryańskiego przy pl. Tumskim nr. 10.

Wzywa i uprasza się wszystkich majstrów w parafii tumskiej, mających chłopców w nauce, jako też rodziców tych chłopców, którzy jeszcze nie rozpoczęli nauki, ale już wyszli ze szkoły, aby po bliższej informacyi udawali się do ks. Wituskiego, Seminarjarna 2.

* Członków „Koła śpiewackiego polskiego“ powiadamy niniejszemu, że przyszła lekcya śpiewa u odbędzie się dziś w środe, 9 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Starym Ryнку 58.

* Z powodu koncertu ludowego, który się odbędzie dnia 20 b. m., upraszamy o jak najlichnější udział w śpiewie. Zarząd.

* Z spłsów, dotyczących frekwencyi przy ujęciu ulicy Nowej na Stary Rynek, wykazało się, że w czasie od godziny 11—1 w południe przechodziło odn. przejeżdżało tą częścią ulicy: 4 sierpnia: 4670 osób, 237 wozów, 5 sierpnia 4105 osób, 130 wozów, 6 sierpnia 10,025 osób, 91 wozów. A zatem w przeciągu 6 godzin w tych trzech dniach przechodziło tam 18,800 osób, a przejeżdżało 450 wozów.

* Wczoraj zaczęto zwozić ziemię na rozszerzenie dworca przy M. Garbarach.

* Damski złoty zegarek znaleziony został dnia 8 b. m. Odebrał go można u W. Nowaka w Górczynie nr. 20 d.

* Właściciele kamienie przy ulicy Ludwiki wnieśli do magistratu petycyę o skanalizowanie tej ulicy. Z odpowiedzi na tę petycyę okazuje się, że prawdopodobnie jeszcze w roku bież. rozpoczną się roboty kanalizacyjne na tej ulicy.

* Oddział marynaryz austriackich będzie w tych dniach przejeżdżał przez Poznań do Gdańska, żądz zabierze tamże zpreparowany pancernik „Miramar“ i poplynie nim do Poli.

* Trzyście kart do polowania wydano w poznańskim powiecie wschodnim w czasie od 12 stycznia do 3 sierpnia r. b.

* Na Leżycach rozpoczęto budowę katol. szkółki frebrowskiej i sali do modlitwy.

* Pożar w Swarzędzu. Wczoraj po południu wybuchł pożar w Swarzędzu. Zapaliły się chlewy Bernsteina, Ponieważ obawiano się, aby ogień nie przenosił się na sąsiednie domy, przeto zarekwirovano sikawki z Poznania. Tutejszy magistrat wystawił dwie sikawki do Swarzędza wraz z obsługą straży ogniowej. W okolicy Swarzędza odbywały się właśnie ćwiczenia wojskowe. Z placu ćwiczeń posłano żołnierzy do pomocy. Spaliło się całkiem lub częściowo 14 chlewów.

* Wschowa. Z tutejszego domu roboczego uciekło w sobotę trzech korygendów, których dotychczas nie schwytano.

* Gumowa bielizna jest bardzo niebezpieczną, bo się łatwo zapala. Pewien gimnazysta bawiący na fe-ryach u rodziców w powiecie lubawskim, zapalał lampę, przyciemm mu się zapaliły mankiety gumowe. Poparzył się tak niebezpiecznie, że prawdopodobnie palce mu zeszczytniaby po wyleczeniu oparzelizny.

* Teatr polski w Gdańsku. W czwartek dramat historyczny: „Przeor Paulinów, czyli obrona Częstochowy.“

* Teatr polski w Copotach. Dziś w środę komedya Bałuckiego „Flirt.“

W piątek dramat hrab. Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kościusko pod Racławicami.“

* Według urzędowych wiadomości pojawiła się cholera na Węgrzech także w komitacie Marmaros, w okolicy Körörmész, w pobliżu granicy galicyjskiej, między robotnikami zatrudnionymi przy budowie kolei Sziget-Woronienska.

Na pierwszą o tem wiadomość namiestnictwo delegowało na węgierską granicę do Jablonicy lekarza dla wykonywania rewizyi sanitarnych podróżnych z Węgier przybywających i ewentualnie desinfekcji zanieczyszczonych ubrań w aparacie desinfekcynym, który umyślnie na ten cel został zakupiony.

Inspektor sanitarny dr. Lachowicz bawi w powiecie nadworniańskim od dnia 2 b. m., aby przypilnować wykonania odpowiednich zarządzeń; wzmocniono też żandarmerję w tym powiecie.

Dnia 4 i 5 b. m. zdarzyły się dwa podejrzane wypadki choroby; jeden u robotnika kolejowego z Podlesniowa, drugi u cieśli z Jamny. Obaj chorzy pomarli w barakach szpitalnych przedsiębiorstw kolejowych. Wykonana obdukcya wykazała ostry niezły żołądka i jelit (gastro-enteritis acuta); badania bakteriologiczne są w toku.

Według urzędowego doniesienia, które nadeszło telegraficznie do Lwowa, stan zdrowotny w całym nadworniańskim powiecie jest pomyślny.

* Napaść jelenia. „Königsberger Allg. Ztg.“ donosi, iż w wiosce Krellon n, około Bartenstein, w Prusach Wschodnich, jedna z wieśniaczek miejscowych została w tych dniach przez jelenia napađnięta i śmiertelnie pokaleczona. Kobięcina ta udała się do pobliskiego lasu dla zbierania jagód, a gdy zbliżyła się do gęstszych zarośli, wyskoczył z nich najniespodziewaniej duży jelen i nie wahając się ani chwili naderzył na kobietę, bodąc ją rogami zawieszę. Na krzyk nieszczęśliwej, leżącej już na ziemi, zbiegli się ludzie i dopiero na ich widok jelen opuścił swoją ofiarę. Poraniona musiano zanieść na noszach do domu, a przywołano lekarz wąpeli o utrzymaniu jej przy życiu. Fachowi myśliwi utrzymują, iż kobieta owa prawdopodobnie zbliżyła się do legowiska, w którym znajdowały się właśnie młode wrsz z matką, jelen zaś bronił tylko swego potomstwa.

* Niepodobny do spełnienia wyrok zapadł w tych dniach w jednym z sądów angielskich. Na ławie oskarżonych zasiadł tam niejaki John Mattram, z hrabstwa Chester, zaskarżony przez wierzyciela o zwrot pożyczonych 3 funtów szterl. Sędziowie skazali dłużnika, z takim jednak warunkiem, iż począwszy od roku 1899 ma płacić swemu wierzycielowi po 1 penny rocznie aż do umorzenia całkowitej sumy. Ponieważ zaś Mattram ma obecnie 75 lat, a rozpocznie wypłatę dopiero w 81 roku swego żywota, musiałby zatem przeżyć nawet Matuzala, gdyż dług jego umorzylby się w ten sposób dopiero po 727 latach! Zdaje się, iż sędziowie, którym może wierzyciele też dali się we znaki, chcieli tu tylko z jednego z nich zażartować. W takim razie żart udał im się świetnie.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 10 sierpnia św. Wawrzyńca m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 33. Zachód o godzinie 7 minut 33.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Benni z Warszawy, Kulesza z Torunia, pani Galecka z Grodnia, pani Dorska z Słupcy, Beottiger z Hamburga, Hoffmann z Berlina, Neumann z Sremu, Sommer z Szczecina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Arendt z Wielenia, hr. Bniński z Dabek, hr. Mycielski z Smogorzewa, Adamski z Galicyi, major Warski i Kożuszkiewicz z Warszawy, Klewidz z żoną, pani Madalińska z siostrą, Janiszewski, Wisdocki, Mittelstaedt i Zakrzewski z Król. Polskiego, Neufeld z Poznania, Heikerodt z Magdeburga, Meltzer ze Stody.

ADAMOZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Stenral z żoną z Turwii, Rabski z Miłostawia, Górski

z Barda, Kusenak z Wrocławia, Askanas z Berlina, Born z Plauen, Samter z Poznania.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 9 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: zmiennie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,20 m., sierpień 50-ta 52,90, 70-ta 33,20 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Trallos. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mkrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,20 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mkrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 9 sierpnia 1893.	TOWAR			
	piękny	średni	połedni	
Pszonica 100 kilog.	16	15	80	15 20
Zyto	13	13	10	12 90
Jęczmień	14	5	13	
Owies	17	16	50	
Groch wrzący				
na paszę				
Kartofle				
Wyka				
Rzepak				
Enbin złoty				
niebieski				

Bydgoszcz, 8 sierpnia 1893.

Pszonica 145—152 mk. najlepsza ponad notowane. Zyto według jakości 125—132 mkrk. Jęczmień według jakości 125—132 mkrk., dla browarów 133—138.

Owies 161—165 m. Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m. Okowita 34,50 m.

Magdeburg, 8 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —, cukier ziarn. excl. 88% —, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt exc. 75% Rendem. 13,75. Uspობienie: spok. f. Rafnada chłobowa —, f. Rafnada chłobowa II —, mielona rafn. z beczką 30,75, miel. Melis I chłobowa 30,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transto f. statek Hamburg za sierpień 16,20 — plac. 16,20 — żąd. wrzesień 16,90 — plac. 16,00 — żąd. październik 14,30 — plac. 14,30 — żąd. listopad-grudzień 14,00 — plac. 14,00 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 8 sierpnia. — Okowita słabiej, za sierpień-wrzesień 23¹/₂ żąd., wrzesień-październik 23¹/₂ żąd., październik-listopad 23¹/₂ żąd., listopad-grudzień 23¹/₂ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 77¹/₂, za grudzień 74¹/₂, za marzec 73 —, za maj 72¹/₂. Uspობienie: spok. Obrót —, mieszków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
8. Po połud. 2	769,2	Pln.Z. umiark.	pół pog.	+18,6
8. Wiecz. 9	761,7	Pln.Z. umiark.	pół zachm.	+15,2
9. Rano 7	760,9	Z. lekki.	zachm. 1)	+12,9

1) Nocą i rano deszcz.

Wysokość opadów w mm. d. 8 sierpnia o godz. 7 rano: 1,7.

Dnia 8 sierpnia maximum ciepła +20,2° Cel.

8 minimum — +12,1°

Stan powietrza.

Dnia 8 sierpnia 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cel.
Belmullet	760	Pld.Z.	2 zachm.	17
Aberdeen	764	Pld.Pl.Z.	1 pochurno	17
Christiansund	766	Pln.Pl.W.	1 pochurno	15
Kopenhaga	769	Pln.Pl.W.	1 pochurno	15
Sztokholm	768	W.Pl.W.	2 mgła	13
Haparanda	767	Pln.	2 pogodnie	18
Petersburg	766	Z.Pln.Z.	1 pogodnie	18
Moskwa	762	Z.Pln.Z.	1 bez chmur	22
Kork. Quent.	763	Pld.W.	4 zachm.	17
Cherbourg	765	Pld.W.	2 pół zachm.	20
Helder	768	Pld.Pl.W.	1 bez chmur	17
Sylt	763	Pld.Z.	1 zachm.	15
Hamburg	769	spokojnie.	zachm.	15
Swinoujście	768	Z.Pld.Z.	1 pół zachm.	15
Nowyport	767	Z.	2 pochurno	17
Klaipėda	767	Pld.	1 zachm.	17
Paryż	765	—	bez chmur	18
Monaster	760	—	—	—
Karlsruhe	768	Pln.W.	3 bez chmur	17
Wiesbaden	768	spokojnie.	bez chmur	15
Monachium	769	Pln.W.	2 bez chmur	14
Kamienica	769	spokojnie.	pogodnie	15
Berlin	769	W.Pl.W.	1 pochurno	15
Wiedeń	768	Pln.Pl.Z.	2 bez chmur	15
Wrocław	769	Pln.Z.	1 bez chmur	14
Ile d'Aix	761	W.Pl.W.	4 bez chmur	18
Nica	765	W.	1 pogodnie	22
Tryest	766	W.	2 pół zachm.	23

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno- snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 sierpnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8	7	8
Pszonica potw.	180	160	Niem. 9 ¹ / ₂ opoz. pań.	85 90 85 80
na wrzes.-paźdz.	160	160	Consol. 4 ¹ / ₂ %	107 50 107 60
na październ.-listop.	161 25	161 25	Consol. 3 ¹ / ₂ %	100 25 100 30
cyto spok.	145 75	145 75	Pozn. 4 ¹ / ₂ l. zast.	102 60 102 70
na wrzes.-paźdz.	145 75	145 75	Pozn. 3 ¹ / ₂ l. zast.	97 30 97 40
na październ.-listop.	146 25	145 75	Pozn. listy rent.	103 10 103 10
Olj rzep. stalej.	47 30	47 40	Poznań. oblig.	96 30 96 20
na sierpień	47 30	47 40	Anstr. banknoty	163 45 163 50
na wrzes.-paźdz.	47 30	47 40	Anstr. renta srb.	92 60 92 60
Okowita słabo.	35	34 60	Ros. banknoty	211 25 211 75
eksportowa	33 60	33 60	Ros. list	

(2) Berlin, dnia 8 sierpnia 1893 r. (Numer, przy których wygrana nieznaczona w nawiasach wyrywa 100 marek.)

589 795 874 116058 196 (300) 297 436 560 81 800 977 117076 104

(2) (Po o'ni'u'wowa ciągnienia.) N mera przy których wygrana nieznaczona w nawiasach wyrywa 105 m e.)

773 112004 32 (200) 61 248 91 331 524 634 82 751 58 813 116048

KRÓTKI KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI ułożył X. Biskup E. Likowski

Bracia Kwiatkowscy Jubilerzy Ohlauerstr. 87. w Wrocławiu, Ohlauerstr. 87. Sztuce srebrne w wydoskonalonym wykonaniu.

Magazyn mebli Majstrów Stolarskich J. Krakowski, (1803) Podgórna ulica nr. 8.

Całkowita wyprzedaż. Celem rozwiązania spółki likwidacją interesu naszego i sprzedajemy wybrany zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcji damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę.

Heyducki & Eichstaedt. Wina węgierskie (tokajskie) i wino mszalne (vinum de vite).

Organista gospodynii. Przewielbemu Duchowi Świętemu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych.

Najnowsza ręczna centryfuga do mleka zwana Balance. Bryliński & Twardowski, skład machin i kolei polnych w Poznaniu, Wilhelmska ulica nr. 21.

J. Krysiwicz, fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin N. 65. aparaty gorzelnicze do ciągłego odpalania, jak również znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiazań i t. d.

Organista. kawaler, egzaminowany przez Władzę Duchowną w Pelplinie i Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, szuka miejsca zaraz lub od 1-go października.